



ZDANI NA ŁASKĘ BOGA

Ks. Wojciech Adamczyk

W naszej parafii przebywał na urlopie ks. Wojciech Adamczyk, sercanin, który jest misjonarzem. W niedzielę 25 sierpnia na każdej Mszy św. głosił Słowo Boże i mówił o specyfice pracy misyjnej w Urugwaju zbierał też ofiary na potrzeby misji.

Chciałbym najpierw podziękować Bogu za to, że pochodzę z tej parafii. Kiedy ludzie pytają mnie, skąd jestem, ja z wielką radością mówię, że właśnie stąd, z parafii św. Antoniego w Lublinie. Dziękuję też ks. Proboszczowi Stanisławowi Rogowi, że wielkim sercem ogarnia wszystkich rodaków i również nie zapomina o mnie, mimo, że pracuję tak daleko w Urugwaju od 5 lat.

W *Gościu Niedzielnym* z 18 sierpnia 2013 r. ukazał się artykuł opisujący naszą pracę. Redaktorzy tej gazety byli w Urugwaju kilka dni i byli oprowadzani i zapoznawani ze wszystkim. Przeczytawszy ten artykuł, poczułem jednak pewien niesmak, bo nie do końca wszystko zostało opisane, jak jest tam w rzeczywistości. Dlatego ta homilia będzie pewnym sprostowaniem i uzupełnieniem tego, co było tam napisane.

Urugwaj jest chyba najbardziej ateistycznym krajem Ameryki Łacińskiej, a może i całego świata. Nasz generał, który był u nas w czerwcu, mówił, że chyba tam są największe trudności i najmniej wierzących. Pa-

ragwajczycy, którzy nie należą do naszej parafii, są niewierzący, pytają mnie, po co przyjechałem do ich kraju. Pewnie na wakacje. Nie, przyjechałem do pracy – mówię. To pierwszy problem – oni nie rozumieją, po co ktoś może przyjechać do Urugwaju. A jeśli się doda, że po to, by im pomagać, uczyć Ewangelii, tego stylu życia, mentalności. A oni odpowiadają, że oni są tacy zarozumiali, że nic mi się i tak nie uda. Sercanie 70 lat pracują w Urugwaju i tych trudności rzeczywiście mamy bardzo dużo. Jest nas we wspólnocie 8 osób. 5 Włochów, 2 Brazylijczyków i ja jedyny Polak. Prowadzimy dwie parafie, dwie szkoły, przedszkole, świetlicę dla dzieci z ulic. Każde z dzieł, które prowadzimy, to odpowiedź na tamtejszą rzeczywistość. Szkoła (od 30 lat), to odpowiedź na analfabetyzm. (...) 15 lat temu otworzyliśmy przedszkole, względu na potrzebę wcześniejszego nauczania religii, prawd wiary, mówienia o Bogu, gdyż na poziomie szkoły było już za późno. Mamy też gazetę. To jedyne pismo religijne, które wychodzi na terenie Ameryki Łacińskiej. Wysyłamy ją m.in. do Argentyny, Chile, Brazylii, Ekwadoru. Czasem zdroszczę księżom w Polsce, że tu jest wszystko tak dobrze poukładane (...). Na misjach jest inaczej. Powstają jakieś inicjatywy, potem jedne umierają, inne znowu się rodzą. Ciągłe trzeba coś nowego wymyślać, by dotrzeć do tamtych ludzi.

Kiedy zacząłem pracę w pierwszej parafii, byłem sam. Powstał wtedy pomysł powołania klubu piłkarskiego. Dziś klub należy do Puebla, czyli miasteczka. Ludzie mieli pretensje do władz, że nic nie potrafią zorganizować dla dzieci, a ksiądz z Europy od razu coś zrobił. Więc burmistrz zarządził, że będzie pomagał tym dzieciom. Byłem z tego bardzo zadowolony. (...) Był pomysł, inicjatywa i teraz z tego coś zostało i dzięki Bogu trwa do dzisiaj.

Urugwaj, jak napisano słusznie w *Gościu Niedzielnym*, nie należy do państw bardzo pobożnych. Nasza parafia obejmuje 30 tys. ludzi, a na Mszę św. w niedzielę przychodzi 70-80 osób. Ale są to ludzie bardzo z nami związani. O każdej porze dnia i nocy można na nich liczyć, że przyjdą, pomogą i nigdy samych nie zostawią. A pomoc ludzi świeckich jest niezbędna. Parafia, sanktuarium, szkoły, przedszkola, gazeta – trudno to w 8 osób ogarnąć.

Największym problemem w Urugwaju jest rodzina. (...) Trudno znaleźć taką rodzinę, gdzie jest ojciec, matka, dzieci. Problem zaczyna się wcześniej. (.) W Ameryce Łacińskiej, kiedy dziewczyna kończy 15 lat, uznawana jest za kobietę. Wczesna inicjacja seksualna powoduje, że ma ona bardzo wielu partnerów. Nawet jeśli zwiąże się potem z kim, to związek taki nie trwa długo. Nie ma tam związków emocjonalnych, chyba że na krótko. Mamy w roku 3-4 śluby. Młodzi przysięgają sobie miłość do końca życia, ale i tak wiedzą, że im się to nie uda. To wielki dramat. Trudno mówić o Bogu ludziom, którzy o Nim właściwie nic nie słyszeli i mentalnie nie są nastawieni, by przyjąć Dobrą Nowinę. W Polsce mamy to szczęście, że o Bogu słyszymy od najmłodszych lat. Znamy podstawowe prawdy wiary, fragmenty Pisma Świętego, wiemy coś o Kościele. Tam (...) jest to trudne.

Najważniejszym aspektem naszej pracy misyjnej jest człowiek. Popatrzmy na papieża Franciszka. Widzimy jego odmienny styl, podejście do ludzi, mimo że jest duże podobieństwo do Jana Pawła II. To wielka bliskość do drugiej osoby. Bez tego nie ma żadnej działalności misyjnej i pracy z ludźmi. Trzeba zawsze być otwartym na drugiego człowieka,





umieć z nim porozmawiać, znaleźć czas.

Urugwaj, wpatrzony w Europę, szczyli się „wolnością i postępowością”. Są związki homoseksualne, aborcja. W aptece można nabyć marihuanę. Rząd mówi, że po to, by nie było mafii, przestępczości. Po dwóch tygodniach okazało się, że marihuana w aptece kosztuje 3 dolary za gram, a w podziemiu 1 dolar. Więc i tak zarabia mafia.

Problemem w Urugwaju jest jego lewicowa władza. Kiedy wybrano papieża Franciszka, prezydent Argentyny zaproponowała prezydentowi Urugwaju, by polecili do Rzymu jednym samolotem, ten publicznie oświadczył, że skoro on jest ateista i kraj jest ateistyczny, to do żadnego papieża nie będzie lecieć. Wielu ludzi związanych z Kościołem było oburzonych, jak człowiek stojący na czele państwa, może się w ten sposób zachowywać. (...)

Często próbujemy swoje życie ustawić po swojemu, mamy projekty, idee. Na misjach tak się nie da. Tam jesteśmy tak naprawdę zdani na łaskę Pana Boga. W przeddzień wyjazdu, przełożony powiedział mi, trochę żartem, że jest to mój ostatni dzień wolności. Ja, niewiele się zastanawiając, powiedziałem, że mam nadzieję, iż jest to ostatni dzień przed wolnością. I okazało się, że to ja miałem rację. Bo człowiek na misjach uczy się wciąż czegoś nowego otwiera się na nowe możliwości, wypada ze schematów, w których tkwił przez wiele lat. Misje działają w dwie strony – my dajemy coś innym, ale i my coś otrzymujemy od innych, uczymy się podejścia do drugiego człowieka, uczymy się oddawać mu swój czas, a nawet swoje życie. Moi współbracia, 3 Włosi, mają ponad 75 lat. Trudno znaleźć podobne osoby tak pięknie współpracujące, także ze mną, mają-

cym trzydzieści parę lat. Ich mądrość, samozaparcie, wiara są ogromne. Czasem, gdy w zimie siedzimy przy kominku, opowiadają o swojej pracy i życiu. Czasem czuję się zawstydzony, że tak można oddać życie Panu Bogu. Mamy dużo współpracowników. Trzeba im płacić pensję i zdarza się, że brakuje nam funduszy. Tuż przed moim wyjazdem do Polski zostało nam ok. 20\$ na życie. Ponadto pękła jakaś rura i woda wsiąkała w ziemię. Do zapłacenia 350 \$. Co robić – mówię? Liczyłem na jego mądrość życiową. A on mówi: Synku, nie martw się. Pan Bóg to wszystko ureguluje. Dobrze, będziemy czekać. W sanktuarium są puszki na ofiary (...), liczyliśmy więc, że znajdą się tam pieniądze na zapłatę. Ale ich nie było. Powiedziałem mu, żeby mi dał z tych pieniędzy, co zostały (ok. 400 peso) jakies 350 na paliwo do samochodu. A on mówi, że była dziś Ewangelia o groszu wdowej, więc wszystkie pieniądze rozdałem i nic nie mamy, ale pewnie ktoś złoży ofiarę. Wieczorem pytam: I co? Są pieniądze na wodę. A on, że nie, ale jutro na pewno będą. Te pieniądze się rze-

czywiście pojawiły. Ale nie w tym sens. Ja zazdroszczę tego optymizmu i wiary w Pana Boga, w to, że na pewno wszystko się ułoży. I tego trzeba się uczyć na misjach, bo jesteśmy zdani na łaskę Boga, i tego doświadczamy.

W tym roku kończy mi się kontrakt w Urugwaju. Wszyscy mnie pytali, czy wyjadę, czy zostanę. Bali się, że ich opuszczę. I miałem z początku takie nastawienie, że będę w Urugwaju 5 lat. Ale widząc potrzeby, zwłaszcza tych 80 najbardziej zaangażowanych, zostanę jeszcze dwa, trzy lata. Choć wtedy pewnie będzie mi jeszcze trudniej wrócić.

Serdecznie dziękuję Wam wszystkim, zwłaszcza Kółkom Różańcowym, które się za mnie modlą i składają ofiary. Bez tej pomocy nasza praca byłaby bardzo trudna, wręcz niemożliwa. O ludzkich siłach wytrwalibyśmy może rok, dwa, a są tacy, co pracują już 50 lat. Dlatego składam gorące Bóg zapłać za pamięć, za modlitwę, za każdy grosz, dobre serce. W czasie spacerów po osiedlu spotykałem wiele osób, które mnie kojarzą, znają. Nawet sobie z tego nie zdawałem sprawy. Za wszystko więc serdecznie dziękuję.

PAŹDZIERNIK

PAPIESKIE INTENCJE APOSTOLSTWA MODLITWY

Intencja ogólna: Aby ci, dla których życie stało się tak wielkim ciężarem, że pragną jego końca, mogli odczuć bliskość Bożej miłości.

Intencja misyjna: Aby obchody Światowego Dnia Misyjnego uświadomiły wszystkim chrześcijanom, że są nie tylko adresatami, ale i głosicielami Słowa Bożego.

II KRUCJATA MODLITWY W INTENCJI OJCZYZNY
Za ludzi pracujących w środkach przekazu, aby rzetelnie przekazywali obraz rzeczywistości, wolny od manipulacji, stronniczości czy półprawd.

O RADOŚCIACH PIELGRZYMOWANIA

Jubileuszowa 35. Pielgrzymka Lublin-Jasna Góra (3-14 sierpnia), to dla mnie czas cudowny. To także mój jubileusz – dwudziesty. Przed pielgrzymką podświadomie czuję, że wyruszę na pielgrzymi szlak, ale coś blokuje moją decyzję. Tym czymś jest ręka, niezbyt sprawna po operacji, pogarszający się stan zdrowia (nie tylko nogi są ważne). Przecież jesteś Matko Uzdrawieniem Chorych. Jak nie iść do Ciebie i Twojego Syna?

O radościach pielgrzymowania można mówić i pisać bez końca. Zrozumie to ten, kto choć raz pieszo przemierzył pątniczą drogę do któregoś z sanktuariów w Polsce czy Europie. To niezapomniany, święty czas, nadzwyczajne rekolekcje, śmiejem powiedzieć – inny świat. Pielgrzymów łączy niewidzialna więź, jeden cel. Modlitwa, śpiew, konferencje wzmacniają wiarę. Budujące są słowa Ojców Duchowych i księży przewodników. I ofiara, nie tylko pielgrzymów, ale i ludzi przyjmujących nas pod swój dach, otwierających nie tylko drzwi, lecz także serca, karmiących w drodze, by nie zabrakło sił. Niech będą błogosławieni.

Pielgrzymowanie, to wielka łaska. To działanie Boga „przez każdy

Zofia Wierzchowska

podany kubek wody” – jak mówi ks. Leszek Sałaga, nasz przewodnik. To działanie Matki i Jej Syna przez wspierających ludzi. Bez ich pomocy niemożliwe jest wędrowanie wśród pól, łąk, lasów, przez wsie i miasta. Wzruszający widok stanowią ludzie, którzy ze łzami w oczach żegnają pielgrzymów, może z niewypowiedzianymi prośbami o modlitwę. Bardzo mnie porusza widok bp. Ryszarda Karpińskiego stojącego naprzeciw szpitala. Wychodzi, by pożegnać i pobłogosławić „owieczki” idące od sanktuarium Matki Bożej Płaczącej do sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej.

Idąc, zastanawiam się, jaka jest moja modlitwa. Często gubię się, odmawiając najprostsze słowa. Na pielgrzymce bez postawienia pierwszego kroku nie ruszysz do przodu. Proszę w myślach: Matko, przyjmij każdy mój ruch i zamień w modlitwę. Jest trudno. Czwartego dnia przewracam się w wannie i jestem poobijana. Ze strachem myślę, że dalej nie pójdę. Matka czuwa nade mną. Rano wyruszam, trochę boli.



Trudność sprawia mi siadanie, by na postoju odpocząć. Widocznie do niesionych intencji ta niedogodność jest potrzebna.

W Kielcach-Dyminach nie uczestniczę w codziennym Apelu, ze względu na trwającą burzę. Żałuję bardzo. Wstaję o świcie i biegnę do kościoła pw. MB Fatimskiej. Jestem sama w tej pięknej świątyni. Rozpie-ra mnie radość, że mogę pokłonić się Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Jezus i ja – co za szczęście. Po lewej MB Częstochowska, po prawej Jezus Miłosierny i bł. Jan Paweł II. W gablotach pamiątki-relikwie. Tu czuje się wyraźnie obecność Ojca Świętego.

Na Mszy św. we Włoszczowej poświęcone zostają krzyżyki – pamiątki jubileuszowej pielgrzymki. Na Jasnej Górze każdy pielgrzym ma go na piersi. Ja mam dwa – swój i duchowej pątniczki Zosi, która w przeddzień wyruszenia na pielgrzymkę ulega wypadkowi. Dzięki mediom idzie z nami i wspiera swoim cierpieniem fizycznym i duchowym. Ten krzyżyk – znak wiary, który pragnęła mieć, przekazuje jej Dyrektor Pielgrzymki, ks. Mirosław Ładniak. Mówi: *Jest jakaś więź między nami.* W zeszłym roku w Ćmielowie uratował ją od wypadku.

Krzyż niesiony na przedzie kolumny, codziennie przyozdabiany jest świeżymi kwiatami, często podarowanymi przez gospodarzy, u których nocujemy. Mieczyki od Krysi Matys z Kielc zdobią krzyż przez cztery dni. Znamienne, że pąki po kolei się rozwijają. Jednym z nich zdobię wiązanek ziół, uzbieranych po drodze, by poświęcić ją w dniu Wnie-

ZNÓW NA PIELGRZYMCE

Monika Maria Domań

Znów na pielgrzymce

I znów poszłam w pielgrzymce do Częstochowy. Już czwarty raz. Bardzo mi się podobało, chociaż w tym roku było naprawdę gorąco. Dobrze, że w niektórych miejscowościach strażacy polewali przechodzących pielgrzymów wodą, tworząc kurtyny wodne. To było bardzo przyjemne. Codziennie dużo modliliśmy się i śpiewaliśmy piękne pielgrzymkowe piosenki. W drodze spotykaliśmy różnych ludzi.

Pielgrzymka daje wielką radość. Ucieszyłam się, gdy doszliśmy do celu w pięknych koszulkach z napisem „wierzę” (literę „W” tworzyły bosc stopy). Białe i niebieskie baloniki przebiliśmy, gdy witał nas ksiądz dyrektor.



Tym odgłosem zaznaczyliśmy nasze przyjscie na Jasną Górę. Efekt był wspaniały. Cieszę się, że tam byłam.

bowięcia NMP (proso jest z Drygulca koło Ożarowa).

Dwunastego dnia - Jasna Góra. Jestem tu. Zdumienie, radość – trudno opisać. Kłaniam się, padam krzyżem, całuję tę świętą ziemię, zraszając ją łzami, wzbudzając w sercu kolejny raz niesione intencje ze wzruszeniem. Ufam, że przytuli mnie Najświętsza Matka i z wyrozumiałością wysłucha moich próśb, i tęsknot, i przekaże je Swojemu Synowi. Pobłogosławieni i pokropieni święconą wodą podchodzimy w zadumie przed tron Maryi. Pokłon na kolanach, modlitwy, szeptem wypowiedane intencje i podziękowania za to, że TU jesteśmy. Tylko dlaczego Matuchno jesteś taka smutna? Przepraszam, że nie jestem taka, jak być powinienam. Przepraszam za grzechy swoje i bliskich, za grzechy całego świata, za naszą mizerną miłość i niewdzięczność za łaski, którymi nas obdarzasz.

Pisząc te wspomnienia, nasuwa mi się myśl, że wejście na Jasną Górę po 12 dniach zmagania z upałem, dolegliwościami, a przede wszystkim z sobą, można porównać do narodzin dziecka. Kiedy przychodzi na świat, zapomina się o wszystkich przejściach i bólach. Jest tylko wielka radość i szczęście.

Zostaję na uroczystości 15 sierpnia. Dziękuję Ci Mateńko, że jestem tak blisko Waszego wizerunku. Adoruję i nieudolnie wypowiadam, co noszę w sercu, chociaż Ty wszystko wiesz, powinienam wyznać milczeniem.

Z zadumą zatrzymuję się przed Epitafium Smoleńskim naprzeciw Kaplicy Jasnogórskiej. Płaskorzeźba przedstawia las, nad którym góruje Matka Boża Częstochowska. Dziewięćdziesiąt sześć płonących świec zmierza do nieba. Płomienie Pary Prezydenckiej tworzą serce. Widać fragmenty samolotu, brzozę z nabrzmiałą raną, różaniec, książeczkę do nabożeństwa, wojskowe pagony i wiele, wiele innych rzeczy. Nade wszystko wyczuwa się wątpliwość w przypadku, naszą wielką bezradność i niemoc. Pod nazwiskami ofiar wiersz-modlitwa:

Przyjmij Królowo Jasnogórsko
Losem ojczyzny obarczonych
Strażników źródeł i pamięci...
Nie umieliśmy Ich ochronić...

O pamięć umęczonych Ojców
Za nas upomnieć się lecieli.
Za nas zginęli na obczyźnie...
To myśmy Ich ochraniać mieli...

Wyproś u Syna przebaczenie,
Pomóż sumienia nam ukoić,
Zabliźnić się smoleńskiej ranie,
Żeśmy nie mogli Ich ochronić...

Przygarnij w sercu lud skarłały,
Pomóż nam żyć, jak Oni żyli,
By godnie rządzić w Ich Ojczyźnie.
Bo myśmy Ich nie ochronili.

Dziękuję Bogu i Matce Najświętszej za błogosławiony czas pielgrzymowania. Dziękuję Kapłanom prowadzącym pątników do tronu MB Częstochowskiej, za wzmacnianie naszej wiary. Podziękowania składam naszemu ks. Proboszczowi za wsparcie modlitewne i sił fizycznych, *by w drodze nie ustali*. Wszystkim – za modlitwę i napotkanym ludziom, którzy nas wspomagali, choćby w najmniejszym stopniu. Ogromne podziękowania należą się organizatorom i służbom. Monice Kot, Teresie Chłopaś i Teresie Wojtas ze służby medycznej dziękuję za pomoc wszystkim potrzebującym pielgrzymom. Pieczęłowicie zajmowały się każdą dolegliwością, a przy spotkaniu pytały z z troską o samopoczucie. Kiedy posilaliśmy się na postojach, one, często głodne, opatrywały poranione, pokryte bąblami stopy.



NARODZIĆ SIĘ NA NOWO

Maksymilian Kuźmicz

W sobotę 7 września o godzinie 9.00 młodzieżowe grupy parafialne zainaugurowały Mszę Świętą rok pracy i formacji. W liturgii uczestniczyli Skauci Europy, członkowie Ruchu Światło-Życie i Liturgicznej Służby Ołtarza. W czasie Eucharystii ustanowiono nowych animatorów, którzy formować będą członków LSO. Po złożeniu wyznania wiary i wyrażeniu chęci podjęcia tej posługi zgromadzony Kościół w cichej modlitwie przyzywał dla nich Ducha Świętego. Następnie celebrans wyciągnął nad nimi ręce i odmówił modlitwę błogosławieństwa. Poświęcił też krzyże i przekazał je animatorom.

Po Eucharystii odbyło się spotkanie dla ministrantów, lektorów i ich rodziców, w czasie którego



Wielkie dzięki Tobie Sostro i Bracie z pielgrzymiego szlaku. *Do-brze, że jesteś*. Jeśli Bóg pozwoli, a Matka wie – do zobaczenia za niecały rok.

podane zostały najważniejsze ogłoszenia. W tym roku formacja LSO i Ruch Światło-Życie w naszej parafii skoncentrowana jest wokół tematu „Narodzić się na nowo”. W zrozumieniu i realizacji tego hasła pomagać będą cotygodniowe spotkania formacyjne w małych grupach (formacja dostosowana do wieku), konferencje głoszone przez kapłanów oraz spotkania modlitewne członków LSO i ich rodzin. Wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o modlitwę w intencji ministrantów, lektorów i ich rodzin, a w sposób szczególny za animatorów. Więcej informacji znaleźć można na stronie parafialnej w zakładce „LSO”.

Nowoustanowieni animatorzy

Iwona Strojek, Kamil Drozdek, Marcin Kurowski, Maksymilian Kuźmicz, Wojciech Pawlak.



Ks. prof. Marek Dziewiecki

Czystość w relacji mężczyzna-kobieta jest niezrozumiała dla tych, którzy są niedojrzali duchowo. Dzięki duchowości człowiek potrafi za pomocą ciała wyrażać miłość, która jest dla ciała nieosiągalna.

Nie ma czystości bez duchowości

Trwałe i szczęśliwe małżeństwo opiera się na miłości, a nie na pożądaniu czy współżyciu seksualnym. Właśnie dlatego warunkiem uczciwego przygotowania się do małżeństwa jest rozwój duchowy, bez którego miłość czuła i czysta nie jest możliwa. Przeżycie w czystości okresu zakochania i narzeczeństwa to – jak wszystko, co dobre – trudne zadanie dla każdego człowieka. Wymaga czujności, stanowczości i wierności normom zawartym w Dekalogu. Trudności z zachowaniem czystości wynikają nie tylko z dominującej obecnie niskiej kultury, która skupia człowieka na jego ciele i popędach, lecz także ze słabości, jakich po grzechu pierwotnym doświadcza każdy człowiek. Czystość w relacji mężczyzna-kobieta jest niemożliwa, a nawet niezrozumiała dla osób powierzchownych duchowo, gdyż ich panem jest ciało, a głównym motywem działania w kontakcie z osobami drugiej płci jest dążenie do zaspokojenia popędu oraz szukanie doraźnej przyjemności za każdą cenę. Także za cenę nieczystości i grzechu.

Do wiernej, czulej i czystej miło-

ści zdolny jest jedynie człowiek o pogłębionej duchowości, który rozumie, że miłość realizuje się poprzez spotkanie osób, a nie poprzez kontakt ich ciał. Dla człowieka cielesnego czułość jest tylko środkiem do celu. Jest pretekstem, służącym do tego, by niepostrzeżenie wchodzić w kolejne fazy fizycznej bliskości, by szukać coraz silniejszych podnieć, by stopniowo doprowadzić do sytuacji, w której pozory czułości zamienią się w otwartą już pożądliwość ciała. Kto w okresie zakochania i narzeczeństwa nie cieszy się tą drugą osobą w tym, co w niej duchowe, czyli niewidzialne i nie-dotykalne fizycznie, ten szuka przyjemności cielesnej, powierzchownej, naskórkowej, która szybko przemija i szybko uzależnia. Taki człowiek myli miłość z flirtowaniem i romansowaniem.

Cielesna przyjemność, duchowa radość

Człowiek cielesny nie jest w stanie aspirować do czegoś więcej niż do doraźnej przyjemności. Decyduje się na czynienie tego, co fizycznie przyjemne nawet za cenę własnego sumienia oraz krzywdzenia tej drugiej osoby. Taki człowiek jest coraz bardziej sfrustrowany, gdyż każda forma cielesnej przyjemności w kontakcie z osobą drugiej płci, która nie jest połączona z czystą i bezinteresowną miłością, szybko przemija, pozostawiając poczucie pustki i niepokoju. Człowiek cielesny nie wie, że wczuwanie się w myśli i przeżycia tej drugiej osoby, respek-

towanie jej pragnień i aspiracji, pomaganie jej w realizacji priorytetów oraz ideałów, które ją pociągają, przynosi nieporównywalnie większą radość niż kontakt cielesny i chwilowa przyjemność.

Dopiero dzięki duchowości mężczyzna i kobieta są w stanie skupiać się na tej drugiej osobie, a nie na kontakcie cielesnym i szukaniu własnej przyjemności. Skupianie się na tym, co cielesne, oddala od miłości. Dzięki duchowości człowiek staje się zdolny do dostrzegania osoby także wtedy, gdy widzi jedynie jej ciało. Natomiast człowiek pozbawiony duchowej głębi skupia się jedynie na kontakcie ciał. Człowiek duchowy potrafi kochać i komunikować miłość z każdej odległości, czyli także wtedy, gdy w danym momencie nie ma fizycznego kontaktu z kochaną osobą. Taki człowiek cieszy się z istnienia tej drugiej osoby również wtedy, gdy nie jest „wynagradzany” za pomocą cielesnego kontaktu, dotyku, fizycznej przyjemności. Dzięki duchowości człowiek znajduje takie sposoby bycia blisko kochanej osoby, które są proporcjonalne do więzi, jaka ich tu i teraz łączy.

Duchowość cielesnej czułości

Przygotowanie się do małżeństwa to kwestia duchowego rozwoju, bez którego nikt nie nauczy się kochać czule i nieodwołalnie. Miłość, której uczy Jezus, nie ma nic wspólnego z oziębłością czy lękiem przed fizyczną bliskością. Przeciwnie, fizyczna bliskość jest jednym z ważnych sposobów komunikowania czulej, intymnej miłości narzeczeńskiej czy małżeńskiej. Jest to jednak bliskość czysta. Gdy małżonków łączy dojrzała i czysta miłość, wtedy ich ciała nie są w centrum uwagi, ani nie decydują o czasie czy sposobie bycia blisko siebie. Przeciwnie, to, co cielesne, staje się wtedy jedynie przekazywaniem miłości niecielesnej. Duchowość chroni cielesną czułość przed każdą formą wypaczenia. Dzięki duchowości człowiek potrafi uczynić z własnego ciała sejf dla kochanej osoby. Dla człowieka duchowego jest oczywiste, że nie przygotowuje się do miłości ten, kto ulega pożądaniu czy popełnia grzech cudzołóstwa. Najbardziej czuli są ci, którzy najbardziej kochają. Ich czułość jest nie tylko najbardziej intensywna, lecz także najbardziej czysta, czyli bezinteresowna i cierpliwa.



NA URODZINY MARYI PANNY

Ewa i Andrzej Kuźmicz

Narodziny są szczególnym dniem dla każdego człowieka. Obchodzimy je co roku z mniejszą lub większą celebrą. Szczególnie jest nam miło, gdy w tym dniu pamiętają o nas najbliżsi, gdyż jest to znakiem indywidualnych, bliskich relacji (wszak data naszych urodzin znana jest na pamięć w zasadzie tylko tym, którzy nas Kochają).

Najświętsza Maryja Panna swoje urodziny tu na ziemi obchodzi w dniu 8 września (narodziny dla nieba obchodzimy w dniu 15 sierpnia). Z tej okazji, co roku w ostatnią sobotę wakacji, tysiące ludzi pielgrzymuje do Jej sanktuarium w Wąwolnicy, by okazać jej swoją miłość i wdzięczność, a także by prosić ją o pomoc i wstawiennictwo.

Również nam i naszym dzieciom – Michałowi i Kasi – była dana łaska pieszego pielgrzymowania do Wąwolnicy na urodziny Najświętszej Maryi Panny. Wraz z nami na trasę wyruszył nasz tata i przyjaciele.

Nasze pielgrzymowanie zaczęliśmy po Mszy świętej sprawowanej w kościele kapucynów na Poczekajce o godzinie 6:30 wraz z grupą 480 osób pochodzących z różnych lubelskich parafii. Trasa liczyła około 31-km. Mniej więcej co 6 kilometrów był odpoczynek, przy czym w parafii Tomaszowice wszyscy pielgrzymi zostali ugoszczeni obfitym obiadem (zupa, kanapki, ciasto, herbata, kawa).

Wędrując krętą, asfaltową jezdnią, w blasku słońca, przy lekkich powiewach wiatru, podziwialiśmy początki złotej polskiej jesieni i prostowaliśmy ścieżki naszego życia. Ponadto w darze dla Maryi nieśliśmy nasze serca, trudy i problemy ufając, że Matka Boża będzie nam nadal towarzyszyła na drogach naszego życia, wskazywała wolę Bożą,

chroniła i wypraszała potrzebne błogosławieństwo Ojca Niebieskiego. Wzięliśmy ze sobą również intencje naszych rodzin, wspólnot duszpasterskich, parafii, całego Kościoła i Ojczyzny.



Przede wszystkim jednak dziękowaliśmy Bogu i Matce Najświętszej za wszystkie otrzymane łaski, a w szczególności za Bożą Miłość i obecność Matki Najświętszej i jej czcicieli (św. Franciszka z Asyżu, św. Antoniego, bł. Jana Pawła II, sług bożych: Stefana kard. Wyszyńskiego, ks. Franciszka Blachnickiego i innych) na drogach naszego życia. Naszą wdzięczność wyrażaliśmy radosnym śpiewem i modlitwą.

Szczególnym czasem w trakcie pielgrzymki były bardzo interesujące i budujące świadectwa i konferencje dziewczyn z Franciszkańskiego Ruchu Młodych i o. Andrzeja Derdziuka na temat cnót.

Do sanktuarium w Wąwolnicy przyszedliśmy około godziny 17. Następnie, o godzinie 18 uczestniczyliśmy w Eucharystii, której głównym koncelebrantem był 92 - letni abp Senior Bolesław Pylak, od 70 lat, jak mówił, pielgrzymujący do Wąwolnicy.

W trakcie homilii abp Senior przypomniał wszystkim, że przyszedliśmy na Urodziny Maryi. Dodał, że jest w zwyczaju, byśmy jubilatowi przynosili podarunki, po czym zapytał, jakie my możemy dać prezenty Najświętszej Maryi Pannie. Następnie Arcybiskup zauważył, że Maryja już wszystko ma, gdyż została obdarowana przez Boga pełnią łaski. Dlatego tak naprawdę, to Ona obdarowuje swoich gości.

W dalszej części homilii Ksiądz Arcybiskup wskazał łaski i dary o jakie powinniśmy w pierwszej kolejności prosić Maryję, a także nazwał po imieniu niebezpieczeństwa, które grożą nam samym, naszym rodzinom, a w konsekwencji i naszej Ojczyźnie.

Po eucharystii wróciliśmy do domu obdarowani radością i mocą. Z własnego doświadczenia z lat ubiegłych wiemy, że Maryja przygotowała nam prezenty, które będziemy otrzymywać w ciągu najbliższego roku i nie tylko. Jesteśmy gotowi przyjąć od Matki Najświętszej Mamy te dary i dzielić się nimi z innymi ludźmi.

Mamy też nadzieję, że w przyszłym roku ponownie otrzymamy łaskę uczestnictwa w Urodzinach Najświętszej Maryi Panny w Wąwolnicy. Już dziś modlimy się w tej intencji.

ISĆ CZY NIE ISĆ?

Przed pielgrzymką miałem wątpliwości – isć czy nie. Długa droga, i cały dzień na nogach. Mimo to poszedłem jednak, z czego bardzo się cieszę.

W czasie drogi wiele modliłem się na różańcu, by Matka Boża dała mi siłę. Gdy widać było wieżę bazyliki bardzo się cieszyłem. Podczas Mszy Świętej, słuchając czytań i Ewangelii uświadomiłem sobie, że pielgrzymka, to piękny czas z Bogiem.

Michał Kuźmicz



NIE WOLNO O TYM ZAPOMNIEĆ

Ewa i Tomasz Kamiński

Już kolejny raz 17 września w kościele pobrygidzkim pw. Wniebowzięcia NMP Zwycięskiej w Lublinie spotkali się wszyscy, dla których ważne jest kultywowanie pamięci o wydarzeniach agresji w 1939 r. na Polskę. Oprócz m.in. przedstawicielei władz, Wojska Polskiego, Policji, kombatan-tów, ugrupowań i stowarzyszeń, przy-byla młodzież ze szkół lubelskich, w tym i z naszego Zespołu Szkół Ogólno-kształcących nr 4.

Eucharystię w intencji ofiar napa-ści sowieckiej, poległych na kresach wschodnich, zamordowanych w Katy-niu i innych miejscach, zmarłych na zesłaniu i w łagrach Sybiru pod prze-wodnictwem ks. Jarosława Orkiszew-skiego sprawowało 5 kapłanów, wśród nich gospodarz - ks. Rektor Dariusz Bondyra, który powitał obecnych na uroczystości. Homilię wygłosił ks. Jerzy Cieśliski. Kaznodzieja przypomniał historię paktu Ribbentrop-Mołotow, poprzedzającego agresję od wschodu 17 września 1939 r. na Polskę, gehennę ludności, masowe wywózki. Ubolewał, że nadal nie została uchwalona ustawa repatriacyjna, która umożliwiłaby wie-lu rodakom powrót do Polski. Przypom-niał słowa bł. Jana Pawła, które zo-stały wypowiedziane w Bydgoszczy 7.06.1999 r. Ojciec Święty apelował o zbieranie świadectw wierności Bogu i Ojczyźnie w najbardziej bolesnych cza-sach.

Po Mszy św. uczestnicy przema-szerowali na Plac Dzieci z Pahiatus pod pomnik Matki Sybiraczki obok Centrum Kultury. Pomnik ten powstał w 2000 r. z inicjatywy Oddziału Związku Sybiraków w Lublinie. Przemawiał prezes lubelskiego oddziału Związku Sybiraków Janusz Pawłowski oraz Wo-

jewoda Lubelski, Jolanta Szolno-Koguc, która wspominała, jak jej dziadek pocieszał babcię, że to wszystko, co przeżywali w czasie wojny, kiedyś się skończy. Wojewoda podkreśliła: *Dziś już głośno, nie szeptem można wyrazić swój szacunek dla poświęcenia walczących Polaków, którzy 74 lata temu zostali zaatakowani z dwóch stron.*

Dwie lubelskie placówki oświato-we – ZSO nr 4 im. Orłąt Lwowskich z dyr. Krzysztofem Szulejem oraz XXIII LO im. Nauczycieli Tajnego Nauczania z dyr. Moniką Wroną – otrzymały Honorową Odznakę Związku Sybiraków w uznaniu za wieloletnią z nim współpracę oraz kultywowanie pamięci o bolesnej przeszłości poprzez m.in. regularne spotkania z przedstawicielami Związku oraz udział w konkursach związa-nych z tą problematyką. Po Apelu Pa-mięci i salwie honorowej delegacje poszczególnych organizacji złożyły kwiaty i zapalili znicze. Szczególną uwagę zwracał 44-letni Piotr Chmie-lowski w prawdziwych walmach, kufajce i czapce uszance. Pragnie on 1 marca 2014 r. oddać hołd Sybira-kom, biegnąc 42 km przez skutą lodem Bajkał.

Dalsza część uroczystości odbyła się przy Pomniku Katyńskim na ul. Głębokiej. Po czteroletnich stara-niach wybudowano tam zatokę po-stojową dla przyjeżdżających do Lu-blina licznych wycieczek, aby mogły się tutaj zatrzymać i od-dać pomordowanym hołd. Pojawily się schody, dzięki czemu jest znacz-nie łatwiej podejść, a miejsce nabrało estetycznego wyglądu. Prezes Stowa-rzyszenia Rodzina Katyńska, Danuta Malon, córka oficera zamordowane-go w Katyniu, przypomniała o maso-wych aresztowaniach przez NKWD

inteligencji polskiej, wojskowych, poli-cjantów, członków Korpusu Ochrony Pogranicza, straży więziennej i duchow-nych Bestialsko zamordowani Polacy stanowili kwiat na-szego narodu. Na miejscach, gdzie ich pogrzebano rosły drzewa. W roku 2000 wybudowano Polskie Cmentarze Wojenne w Katyniu, Charkowie i Mied-

noje, a w roku ubiegłym w Bykowni pod Kijowem. Miejscem domniema-nym są Kuropaty koło Mińska, gdzie może spoczywać prawie 4000 Polaków z tzw. listy białoruskiej.

Wojewoda wręczyła Złoty Medal Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej Zespołowi Szkół Rzemiosła i Przedsię-biorczości im. Jana Kilińskiego w Lu-blinie, nadany przez Radę Ochrony Pa-mięci Walk i Męczeństwa. Gratulacje otrzymała dyrektor mgr Monika Burle-wicz. Szczególne uznanie i podzięko-wanie należy się Policji, dzięki której był możliwy bezpieczny i sprawny przejazd trzema autobusami MPK z ulicy Hempła do ul. Głębokiej.

Dalszy ciąg obchodów rocznicy napa-ści ZSRR na Polskę kontynuowany był następnego dnia. Program był nie-zwykle bogaty. Najważniejszą część stanowiła zorganizowana w Ratuszu Dziesiąta sesja pt. „Agresja sowiecka 17 września 1939 r. na Kresach Wschod-nich i Lubelszczyźnie”. Wygłoszono 12 referatów, które obejmowały szeroki zakres zagadnień m.in. działań wojen-nych i obrony terenów wschodnich Rzeczypospolitej, a także losów ludno-ści cywilnej po 17 września 1939 r. po-ruszany był też problem zachowywania pamięci o wydarzeniach historycznych i sposobów przekazywania tej wiedzy. W sesji uczestniczyła młodzież z róż-nych szkół lubelskich.

Podsumowując sesję, Zdzisław Niedbała z Kancelarii Prezydenta Lu-blina, powiedział, że dlatego tak wiele czasu i uwagi poświęca obchodom rocznicy agresji sowieckiej, gdyż po prawie pół wieku oficjalnego milcze-nia, brak jest znajomości prawdy o hi-storii Polski z okresu II wojny świato-wej.

Jak podkreślała we wcześniejszym wystąpieniu prezes Danuta Malon, ro-dziny katyńskie ciągle doznawały re-presji i szykan ze strony władz nawet za samo wspomnienie słowa – Katyń, przez co znajdowały się w trudnej sytu-acji społecznej i materialnej. Dopiero od 1989 r. można było mówić o tym, co tak wiele lat było zakazane. Dlatego obecność, zwłaszcza młodzieży, zarów-no w czasie rocznicowych uroczystości i w czasie sesji, jest niezwykle ważna, by ocalić od zapomnienia przeszłość narodową z jej najboleśniejnymi kar-tami, by uczyć szacunku do miejsc pa-mięci i pomników. Błogosławiony Jan Paweł II powiedział: Pamięć o prze-szłości oznacza zaangażowanie w przy-szłość (Apel o pokój, Hiroszima, 25.02.1981).



Poczet sztandarowy ZSO nr 4 z dyrektorem Krzysztofem Szulejem

Barbara Cioczek

Kościół zawsze otaczał troskliwą opieką muzykę i śpiew kościelny. Spełniają one w liturgii ważną funkcję, jak to wyraża Konstytucja o Liturgii w art. 112: „Tradycja muzyczna całego Kościoła stanowi skarbiec nieocenionej wartości, wybijający się ponad inne sztuki, przede wszystkim przez to, że śpiew kościelny związany ze słowami jest nieodzowną oraz integralną częścią uroczystej liturgii”. Tak więc nie jest ona celem sama w sobie, ale ma współtworzyć świętą liturgię, uświetniać ją i nadać uroczysty charakter, a wiernych mobilizować do intensywniejszego zaangażowania.

Sobór Watykański II w Konstytucji o Świętej Liturgii wyraża troskę, aby wszyscy zgromadzeni na Mszy Świętej odznaczyli się świadomą i czynną postawą. Zostało to ujęte w punkcie 48: „Kościół bardzo się troszczy, aby obecni podczas tego misterium wiary chrześcijanie, nie byli jak obcy i milczący widzowie, lecz aby przez obrzędy i modlitwy tę tajemnicę dobrze zrozumieli”.

Oprócz tych, którzy pełnią funkcje liturgiczne niejako z urzędu (kapłan, diakon), Sobór przewiduje i bardzo zachęca do czynnego udziału wszystkich ludzi świeckich poprzez

wypełnianie odpowiednich posług. Wśród funkcji, które mogą być powierzone świeckim są takie, które związane są z wykonywaniem muzyki sakralnej. Należą do nich kantor, psalterzysta, organista, jako wykonawcy indywidualni oraz schola, chór i lud. Istnienie scholi sięga początków chrześcijaństwa, a pełnia rozwoju przypada na wiek VI i VII.

W parafii św. Antoniego od samego początku istnieje schola – grupa dzieci w wieku od 5 do 13 lat, która realizuje wytyczne Soboru Watykańskiego II, dotyczące śpiewu liturgicz-

nego. Głównym zadaniem scholi jest troska o poprawne wykonanie śpiewu podczas Mszy Świętej i wspomaganie pozostałych uczestników liturgii. Aby śpiew był poprawny, wymaga dobrego przygotowania. Spotkania scholistów odbywają się w każdą sobotę o godz. 11.00 w budynku domu katechetycznego. Próba trwa około 45 minut. Opiekę nad scholą sprawują: panie Monika Charmas, Barbara Cioczek i pan Jacek Chęćkiewicz. Wszystkie chętne dzieci serdecznie zapraszamy do udziału w scholi, aby wspólnie móc chwalić Boga radosną pieśnią.



PIELGRZYMOWANIE Z RÓŻAŃCEM

Alfreda Tudruj

Nasze pielgrzymowanie – do Wąwolnicy, na Jasną Górę, do Lichenia, Kalwarii Zebrzydowskiej – do Maryi – naznaczone jest rytmem przesuwanych w dłoniach paciorków różańca, sercem i myślą podążającymi za kolejnymi tajemnicami życia Jezusa i Maryi. *Zdrowaś Maryjo...* i *Święta Maryjo...* rozpalają nasze serca nadzieją i miłością. są jakby kolejnymi próbami zakotwiczenia w bezpiecznym porcie wiary, przy sercu Matki, która przeprowadza nas przez życiowe burze, wspiera swoim wstawiennictwem, pokazując Jezusa – Światłość Prawdziwą naszego życia.

Kolejne rozważane tajemnice różańcowe same z siebie rzucają światło na nasze codzienne zmagania

i osobiste tajemnice, w których przyszło nam uczestniczyć. W każdą tajemnicę chcemy wchodzić w miłość i wierze w Boga Ojca i zapraszać Go ciągle do naszych spraw, i Jemu je oddawać. W każdej chwili pragniemy żyć ze świadomością, że nie jesteśmy sami na tym świecie, ale towarzyszy nam Ojciec, który interesuje się naszymi sprawami, zna nasze troski i chce nas wspierać swoją łaską.

Modlitwa różańcowa zmusza do wypowiedzenia słów: *Chwała Ojcu*, do uwielbienia Boga. Największym celem naszego, chrześcijańskiego życia jest właśnie oddanie chwały Bogu.

Niech modlitwa różańcowa, przebywanie z Maryją w tajemnicach Jej życia, wyprasza łaski potrzebne do przemieniania świata i

nas samych, byśmy wszystko potrafili doprowadzić do oddania chwały Ojcu Niebieskiemu.

Tajemnice różańcowe, od zwiastowania do ukoronowania w niebie, naznaczone są, jak nasze życie, radością, światłem, bólem i chwałą. Któż lepiej od Maryi może znać te tajemnice wypełniające codzienność? Ona pomaga nam też głębiej je pojąć i przeżyć wraz z Jezusem. Matka Boża w sanktuariach naszego kraju wciąż oczekuje na nas i otacza swoją opieką. W ciszy swoich serc wsłuchujmy się wraz z Nią w każde słowo Syna, by je rozważać i nimi żyć.

Ona sama przychodzi również do nas, swoich dzieci, by nieść Jezusowe orędzie wiary, życia, pokoju i miłości Boga. Spotkajmy się więc na modlitwie różańcowej w październiku, by wciąż na nowo przeżywać spotkanie z Maryją.



Anna Rastawicka

Posługa prymasowska

Posługę na stolicy prymasowskiej rozpoczął arcybiskup Stefan Wyszyński w bardzo trudnej sytuacji zniewolenia Ojczyzny i Kościoła przez reżim komunistyczny. Już w liście na dzień ingresu napisał, z jakim programem przychodzi.

„Idę, by zwiastować wam Ojca waszego, który jest w niebie, by opowiadać wam dziwy Boże, by głosić wam miłość, pokój i dobro, by wszczepiać w dusze wasze nowe życie łaski Bożej, by serca otuchać krzepić, by wolać *Sur sum corda*. Wzmocnijcie ręce opadłe, a kolana. omdlałe pokrępcie! Rzeczcie bojaźliwym: Wzmocnijcie się, a nie bójcie się” (Iz 35,3.4). Podobnie później Ojciec Święty Jan Paweł II zaczął swój pontyfikat słowami „Nie lękajcie się”.

„Czyż mam jeszcze obowiązek przedstawiać się wam – pytał Prymas we wspomnianym liście. - Nie jestem ci ja ani politykiem, ani dyplomatą, nie jestem działaczem ani reformatorem. Ale natomiast jestem ojcem waszym duchowym, pasterzem i biskupem dusz waszych, jestem apostołem Jezusa Chrystusa. Posłannictwo moje jest kapłańskie, pasterskie, apostołskie, wyrosłe z odwiecznych Bożych myśli, ze zbawczej woli Ojca, dzielącego się radośnie szczęściem swoim z człowiekiem” (Pro memoria, Lublin 22.101948).

Wszyscy oczekiwali, jaki będzie ten nowy prymas. Kiedy zwrócił się do swoich diecezjan: „Umilowane Dzieci Boże, Dzieci moje”, wierni odetchnęli. Świadkowie ingresu mówią: Poculiśmy, że mamy ojca.

W czasach zmagania się mocy Bożych i mocy ciemności, na pierwszym miejscu postawił troskę o ludzi, nie o sukces polityczny. Szukał rozwiązań na miarę wiary i roztropności, aby nie zginął żaden człowiek z jego winy, aby naród nie poddał się nienawiści.

Porozumienie

Rozeznając sytuację Kościoła w tym trudnym momencie historii, gdy nie było w państwie żadnej umowy prawnej - konkordat został zerwany przez władze komunistyczne 12 września 1945 r., kardynał



Prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński podczas uroczystości w Bardzie Śląskim. 1950. PAP/CAF

Wyszyński postanowił zawrzeć porozumienie z rządem. Zostało ono podpisane 14 kwietnia 1950 roku. Dokument ten określał *modus vivendi* Kościoła i państwa. Porozumienie budziło wiele kontrowersji. Ksiądz Prymas był oskarżany o kolaborację z rządem komunistycznym. Z niepokojem jechał do Rzymu w 1951 roku. Ojciec Święty Pius XII okazał mu pełne zaufanie. Z wdzięcznością przyjął on słowa papieża: „Polska da sobie radę”. Trudniej było przekonać pracowników Sekretariatu Stanu. Wspominał Ksiądz Prymas swoje rozmowy z kardynałem Domenico Tardiniem, jak obrazowo tłumaczył

mu: „Budzi się Eminencja, a tu w pokoju siedzi lew. Nie zapraszał go Eminencja do siebie. Nie ma broni. I co Eminencja zrobi? Rzuci się na tego lwa z gołymi rękami? Czy będzie Eminencja spokojnie robił swoje, nie spuszczać z oka tego lwa? Zamyślił się Kardynał i z przejęciem powtarzał: *Leone, leone...*”.

Z wielką cierpliwością i poszanowaniem prawdy przedstawiał kardynał Wyszyński sytuację Polski na Watykanie. Kiedy jednak w lutym 1952 r. środowisko PAX-u zaapelowało do Ojca Świętego i Sekretariatu Stanu w imię rzekomej obrony polskiej racji stanu, a nawet i Kościoła polskiego, wówczas Prymas Wyszyński ostro zaprotesto-

PODZIĘKOWANIA I GRATULACJE



Z okazji mianowania s. Konstancji Alicji Kubiak na Mistrzynię Nowicjatu w Domu Formacyjnym Sióstr Rodziny Betańskiej w Kazimierzu Dolnym, składamy Siostrze najserdeczniejsze podziękowania za wieloletnią pracę w naszej parafii.

Zyczymy błogosławieństwa Bożego i satysfakcji z piastowania nowej funkcji. Zapewniamy o modlitwie.

Parafianie

W imieniu dzieci pragnę podziękować Siostrze Konstancji Kubiak za całą posługę. Serdecznie Bóg zapłać za rajdy rowerowe, wycieczki i przygotowywanie do I Komunii Świętej, za wszelką troskę.

Nigdy nie zapomnimy tych przygód, a także dobrego słowa, które mogliśmy od Siostry otrzymać. Zyczymy wielu sukcesów i łask Bożych. Będziemy pamiętać o Siostrze w modlitwie.

Małgosia Borysiuk